



Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok 1.

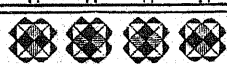
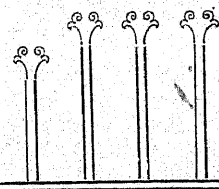
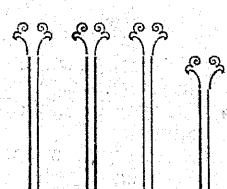
Łódź, 16 Listopada 1924 r.

№ 13.

„Bartek Zwycięzca” – Henryka Sienkiewicza.



Fragment odegrany na uroczystej akademii oraz poranku Sienkiewiczowskim przez artystów Teatru Miejskiego pp.: Łabędzkiego, Magnuszewskiego i Przerowskiego.



Pierwsza kolonja Łódzkiego Nauczycielskiego Koła St. Harcerstwa w Rogowie.

Niedawno, jak o tem radzono, zabiegano, poświęcając chwile wolne od zajęć, by myśl wspaniała wprowadzić w czyn, a już wszystko to przechyliło się w przeszłość, pozostawiając wspomnienia. Lecz jakże miłe wspomnienia!

Trudno zaiste odtworzyć tę serdeczną, rozświeconych dni, radosnych i ro-

ześmianych, tryskających najzdrowszym humorem przeżyć w gromadzie.

Myśl niejednaka, cel niezupełnie zgodny porwał nas w jednym kierunku, lecz wspólny przepis, wspólne ramy regulaminu zespoliły w jedność, a praca na kolonji plynęła równie wspólnem korytem czasu za-
tarła wszelkie sprzeczności.

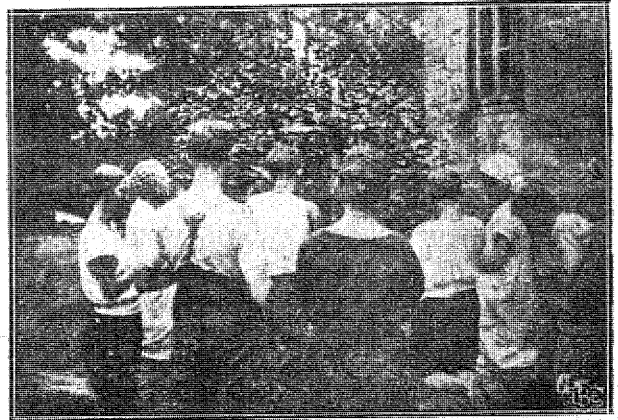
I oto stanowiliśmy ze wszechstron, zespoloną gromadę. Dwa zastępy.

Kto był uczestnikiem wzorowego i przykładnego życia gromadzkiego, ten jeno zdolny jest pojąć, jak miłe są z niego wspomnienia.

Za czujność przezwaly nas druhny „kogutami“. Nie pozostał ślad długu. W po-



Zastęp „sarenek“ omawia ćwiczenia.



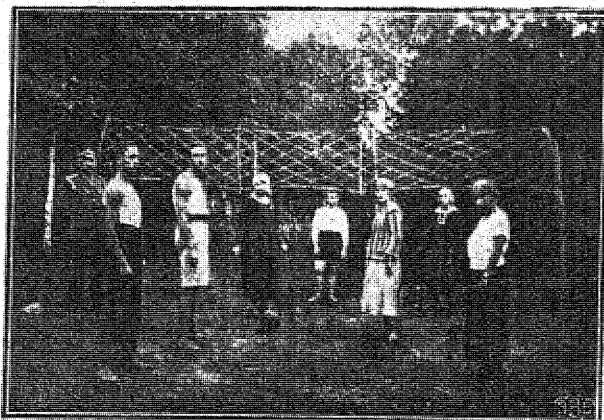
Modlitwa poranna.



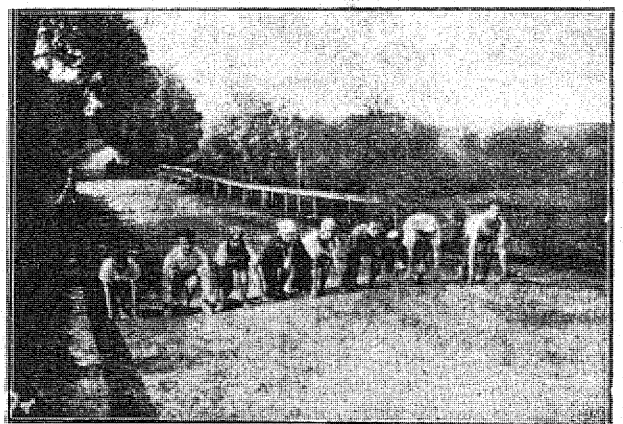
Umywalnia w rzece.



Gimnastyka.



Gra w piłkę siatkową.



Biegi (na starcie).

dziecie za płochość otrzymały miano „sarenek“.

Jeśli wspominać — to przede wszystkim o apostołskiej opiece matki jednego z druhów gromady, która z zupełnem poświęceniem dopełniała ładu i porządku. A regulamin — to nie żarty!

On pędził, on poganiał, on przypominał rychły kres drogi.

Gdy słonko szczelinami zajrzało do izb

rozwierały się oczy, popłynęła korna, błagalna pieśń rannej modlitwy. A potem? potem ruch w całej pełni, ruch gospodarski — praca spartańska, bez przerwy — aż słonko skryło się za las. Wszakże zadanie nie-lada! Zdobycie II-go stopnia służby harcerskiej — to nie żart. Więc czekało się, czekało — tego wieczoru!

Las grał, rzeka wtórowała mu cichym szumem, a ognisko gadało ci baję, żeś

zmiłki, bo pragnienie życia duszę rwało.

I przyszła ostatnia niedziela.

Cegielka pracy na budowę kościoła w Rogowie sprostaliśmy zadaniu.

I tak minęły dni roześmianych a spełnionych zadań, gdy z podzięką i pożegnaniem do przyszłej kolonji, kroczyliśmy w dawne tryby wielkomięjskiego życia.

Oremus.

50-CIOLETNI JURILEUSZ FABRYKI W TOMASZOWIE.

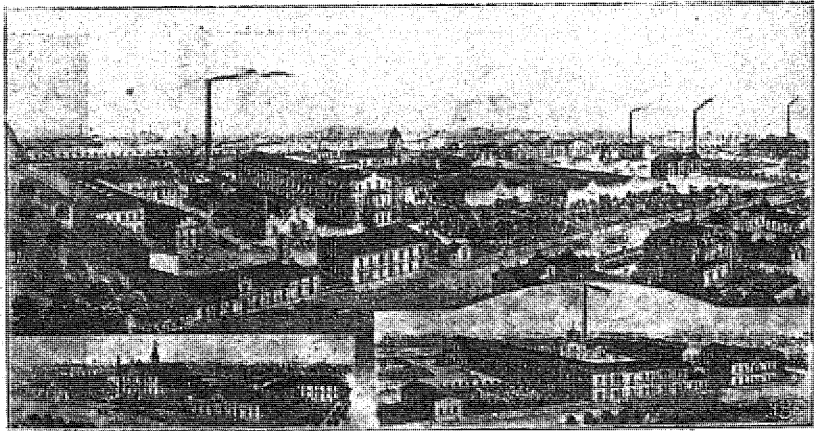
(Société Anonyme des Etablissements Piesch).

W pierwszej połowie listopada bieżącego roku znana tomaszowska firma Piesch, przemianowana w roku 1914-ym na Francuską Spółkę Akcyjną (Société Anonyme des Etablissements Piesch), obchodzi uroczystość 50-cio letniego swego istnienia. Firma ta założona została w roku 1874-ym, jako zarobkowa wykończalnia i farbiarnia przez ś. p. Maurycego Piescha, syna przemysłowca z Bielska-Białej, którą też osobiście kierował aż do zgonu w roku 1908-m.

Jego niezwyklej energii i przedsiębiorczości zawdzięczając, firma ta po niedługim już czasie staje w rzędzie pierwszorzędnych wykończalni i farbiarni przemysłu włókienniczego. Z jego też inicjatywy powstaje w roku 1906-ym Związek Wykończalni i Farbiarni Okręgu Łódzkiego, na czele którego jako Prezes Zarządu pozostaje aż do końca swego życia. Wielu z tutejszych wybitnych fachowców branży wykończalniczo-farbiarskiej zawdzięcza swe fachowe wykształcenie firmie Maurycy Piesch, zajmującej w przemyśle galezi wykończalniczo-farbiarskiej przodujące miejsce i niewątpliwie w umysłach tych wszystkich, którzy w bliższym pozyciu mieli możliwość poznać niezwykle zalety założyciela firmy, pamięć o nim została niezatarta. Obok technicznego podniesienia poziomu przemysłu wykończalniczo-farbiarskiego, na co pozwalała mu jego niepospolita w tej dzie-

łózcyciela: p. Rudolf i p. Karol Piesch, których pierwszy już 28 lat pracuje w firmie. Oprócz nich kierownicze stanowiska w poszczególnych oddziałach zajmują,

z ciesząc się wielkim zaufaniem firmy konkurenci: pp. Pierre Robin, Teodor Szmid i Herman Jähner, w których to oddziałach zatrudnionych jest cały szereg długoletnich



Ogólny widok zakładów przemysłowych Piescha.

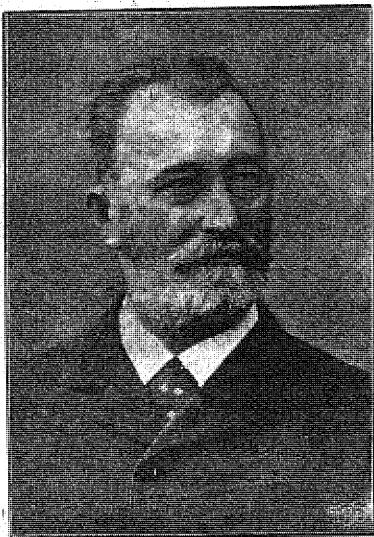
majstrów i robotników fabrycznych. W Paryżu sprawami Spółki Akcyjnej kieruje pełnomocnik firmy pan Georges Crozat.

Firma Piesch zaliczała się do czasu wybuchu wojny do jednej z największych na kontynencie europejskim tej branży, zatrudniając w tym czasie od 900 do 1000 robotników. Obrót roczny wynosił około 2-ch milionów rubli — jak na apreturę zarobkową obrót kolosalny! Apretura ta wykończyła tygodniowo od 2500 do 3000 sztuk wełnianego towaru.

Zmiana warunków, spowodowana wojną światową, odbiła się siłą rzeczy i na przedsiębiorstwie firmy, ponieważ cały szereg dawniejszych poważnych klientów, fabrykacji towarów po wojnie wznówić nie był w stanie. Przedsiębiorstwo to zastosoowało się jednakowoż do nowych wytworzonych po wojnie warunków, uzupełniając w krótkim zaledwie okresie czasu przedsiębiorstwo swe nowymi oddziałami, mianowicie — własną przedziałnią i tkalnią. Towary wytwarzane od roku 1919/1920 przez firmę Piesch wyrobiły sobie swą dobrocią jaknajlepszą markę, ciesząc się wielkim popytem na rynku krajowym. Fachowe zdolności pierwszorzędnych sił kierowniczych rokuja firmie jak najlepszą przyszłość; tak samo wykończalnia i farbiarnia stoi znowu fachowo na dawnej wysokości swego zadania. Wspomniana firma zatrudnia obecnie 400-tu robotników, w przeciwieństwie do 120-tu, którą to ilość robotników wznowiła swą powojenną pracę. Wszelkie dane przemawiają zatem,

że firma ta w niedalekiej przyszłości dorówna swej dawnej świetności.

Z okazji 50-cio letniego jubileuszu, jako



Ś. P. MAURZYCY PIESCH.
(Założyciel firmy).

dzinie wiedza, ś. p. Maurycy Piesch wielkie zasługi położył na niwie społecznej.

Po zgonie założyciela w roku 1908 firma przeszła w posiadanie spadkobierców, od którego to czasu kierownictwo tejże spoczywa w rękach zięcia ś. p. Piescha, znanego w naszym mieście p. Alfonsa Severina, który również, jako następca ś. p. Piescha, piastował godność Prezesa Zarządu Związku przez przeciąg lat osmiu.

Pomyślnie ukształtowanie się warunków gospodarczych naszego kraju z powodu sprzyjającej przed wojną konjunktury, spowodowały konieczność rozbudowania fabryki i rozszerzenia z wielkim rozmachem prowadzonej firmy, wskutek czego w roku 1914 firma przekształcona została przez p. A. Severina na Francuską Spółkę Akcyjną, korzystając z kapitału zagranicznego, który na dogodniejszych warunkach uzyskać można było aniżeli tutejszy.

Naczelnym Dyrektorem i Prezesem Zarządu wspomnianej spółki akcyjnej jest obecnie p. Alfons Severin, do którego to Zarządu należą również dwaj synowie za-



ALFONS SEVERIN.

jednej z najstarszych i najpoważniejszych firm branży wykończalniczo-farbiarskiej, życzyć tylko należy dalszej pomyślniej i owocnej pracy w rozwoju przedsiębiorstwa.

Z cyklu „SERCE“.

I.

....A więc to nie sen, pefen wstrętu,
ale przesmutna prawda życia?
Więc nic już nie mam oprócz mętów
ze szczęścia czary do wypicia?

A więc to prawda? Wielki Boże,
a ja sny przedłam tak przeczyste
o jasnym szczęściu jak zorze —
i teraz nic już.... nic? O, Chryste!

Zszarzyły zorze posłoneczne
cicho i pusto, chłód rozlany
jakgdyby odszedł na sny wieczne
ktoś bardzo bliski i kochany.

Nie! nikt nie umarł — tylko znoje
i burze życia jasność zdarły....

Nie, nikt nie umarł — tylko moje
o szczęściu złote sny umarły....

Tylko stargano śpiewną lutnię
zaczerniono myśl i piękne hasła —
Nie! nikt nie umarł — tylko smutnie
jakby meteor miłość zgasła.

I nie zostało nic — prócz jęku,
co będzie wołać bólem wiecznym —
I nie zostało nic — prócz lęku
przed smutnym życiem bezsłonecznym.

Do śmierci wznoszę swe ramiona
bo nic już nie mam do kochania!
Serce w ogromie bólu kona,
dusza się moja w męcę ślania....

Jezus Maryja! Sił! Wytrwania!

Lucyna z Macherskich Pruszyńska.

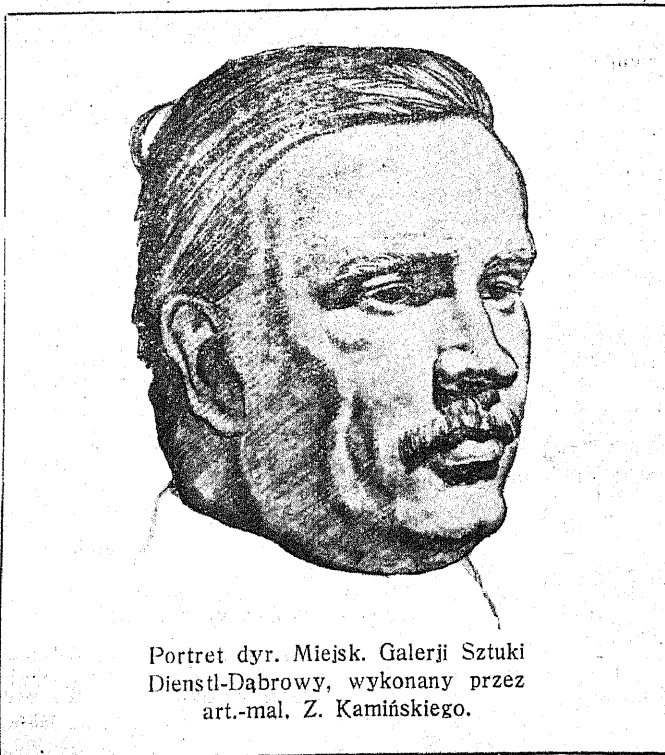
Otwarcie wystawy „Sztuki Krakowskiej” w Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi



„Zielony pajac” — Ignacego Pieńkowskiego.



„Portret młodego mężczyzny” — prof. Józefa Mohoffera.



Portret dyr. Miejsk. Galerji Sztuki
Dienstl-Dąbrowy, wykonany przez
art.-mal. Z. Kamińskiego.



„Wanda” — T. Axentowicza.

TEATRALJA.

KONKURSOWE ŻNIWO. — BIERZMY PRZYKŁAD! — CHIARELLI W POLSCE. „LUSTRZANA GALERJA“ BERNSTEINA. „NOWA SZTUKA GALSWORTHY'EGO.

Pokłosie konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez zarząd stołecznych teatrów miejskich, a rozstrzygniętego parę dni temu, usposabia do optymistycznego poglądu na rozwój polskiej scenicznej twórczości. Konkursowemu jury nadesłano aż 95 (dzie wędziesiąt pięć!) utworów do oceny, a pomiędzy nimi, jak fama-nieście, nie brak dzieł o bardzo poważnej wartości artystycznej. Sąd, w którego skład wchodził pp. Kotarbiński, Krzywoszewski, Lorentowicz, Makuszyński, Rabski, Miłaszewski, Osterwa, Sliwicki, Solski, Świerczewski i prof. Ujejski, zakwalifikował do wspólnego czytania pięć utworów: „Hetman Żółkiewski“, K. Brończyka, „Agne“ — E. Erbeny, „Organy wśród lasu“ J. Krzewińskiego, „Cud Wisły“ i „W cichym dworze“ — L. H. Morstina. Z tych — po szczegółowej dyskusji — przeznaczono do wystawienia w Teatrze Narodowym — dwa pierwsze. Jeśli chodzi o stronę materialną konkursowego zwycięstwa, autorowie sztuk wyróżnionych otrzymują, oprócz zwykłej dziesięcioprocentowej tantiemy 30 procent od dochodu brutto z przedstawienia premierowego, nadto po każdym dwudziestem przedstawieniu — podwójną tantiemę zamiast pojedynczej.

Obok konkursów, ważnym czynnikiem ożywienia ruchu teatralnego są nagrody, udzielane autorom, i — aktorom przez władze państwowe, bądź też instytucje literacko-artystyczne o charakterze społecznym. Niedawno właśnie minister oświecenia publicznego w Czechach udzielił szereg nagród za działalność na polu literackim, teatralnym i muzycznym. Wśród nagrodzonych widać nazwiska F. Langera (za komedię „Wielkiad przez ucho igielne“), F. Saldy (za sztukę „Dziecko“, J. Tajewskiego (za dramat „Śmierć Langsfelda“), O. Nowaka (za operę „Latarnia“), J. Foerstera (za operę „Serce“). Z aktorów otrzymali nagrody świetna tragiczka L. Dostalowa i aktor V. Vydra.

Ze względu na poważne znaczenie podobnej akcji państwowej, będącej pięknym wyrazem uznania, a jednocześnie bodźcem i zachętą dla młodszych zwłaszcza autorów, dobrzeby było, gdyby i nasz Departament

Sztuki, przy ewentualnym udziale korporacji literackich, pomyślał o nagrodach państwowych dla polskich pisarzy, kompozytorów i aktorów. Jeśli — wobec kuracyjnych zabiegów skarbowych p. Grabskiego — nie możemy jeszcze myśleć o tem, by skronie naszych twórców ozdabiać wieńcem — szczerolotym, wieńczymy je chociażby zaszczytnym — laurem. I to już znać będzie, że pisarz polski nie tworzy w próżni, że dzieło jego znajduje niezbędny

rezonans, że twórcza myśl przyjmuje się i zakwita na polskiej glebie.

Pisaliśmy niedawno, że teatr włoski jest dzisiaj bodaj najmłodniejszy w Europie. Polska pod tym względem nie chce być zaściankiem, a jednym z tego dowodów — Chiarelli na scenie w Warszawie i w Łodzi. Luigi Chiarelli jest, jak wiadomo, twórcą czy raczej odnowicielem teatru grotesku, wiodącego ród swój w prostej linii od marionetkowej włoskiej commoedii dell'arte. Oczywiście, że groteski Chiarelli'ego są zmodernizowane w fakturze i koncepcji i na założeniach quasi filozoficznego sceptycyzmu zbudowane. Ironja i parodia Chiarelli'ego ma przekonać widza o nicości życia, o nie zachwianej mocy owego vanitas vanitatum.... Do celów swych dąży autor drogą nicowania rzeczywistości i zdzierania z ludzkich twarzy konwencjonalnych masek cnoty, wiary, miłości, bohaterstwa. Ale słusznie dają się słyszeć głosy, że negacje Chiarelli'ego nie tają w sobie oceanicznych głębi, i że ta rzekoma rewelatorska praca jego przeciwko rzeczywistości jest w gruncie rzeczy walka z..... wiatrakami, z szablonami i konwencjonalizmem raczej papierowego, niż życiowego pochodzenia. Opinie te niedalekie są od prawdy, ale tak czy inaczej Chiarelli pozostaje jednym z najciekawszych, z najbardziej błyskotliwych autorów scenicznych doby obecnej.

O „Chimerach“, wystawionych i granych bardzo dobrze w naszym Teatrze Miejskim, zdaliśmy już obszernie sprawę w odcinku „Kurjera Łódzkiego“. Tu powiemy natomiast parę słów o „Śmierci kochanków“, wystawionej w Warszawskim Teatrze Małym. W grotesce tej Chiarelli we właściwy sobie sposób znęca się nad miłością, której pozory uwieził w pustych i maluczkich sercach pary kabotynów. Ich komiczno heroiczne przeżycia, rozgrywane się wciąż na pograniczu prawdy i ułudania, są tłem sztuki, która w finale wykazać ma czczość i fałsz miłosnych uniesień i ostateczne zwycięstwo ludzkiej bestji. Krytyka warszawska przyjęła „Śmierć kochanków“ z zainteresowaniem, stawiając wśród jej wykonawców na pierwszym miejscu p. Dułbiankę i p. Grabowskiego.

Wśród paryskich majstrów scenicznych odnosi nowe sukcesy p. Henri Bernstein, autor bardzo znanego „Złodzieja“. Nową sztuką p. Bernsteina nosi tytuł „La Galerie des glaces“ („Galeria lustrzana“), a tematem jej przeżycia malarza Berge, szarpanego niepokojem o miłość swej kochanki, Agnieszki, żony przyjaciela malarza — Lionela. Wśród interesujących perypetyj psychologicznych Berge nabywa wreszcie wiary w uczucie Agnieszki. A jednak wiara ta zmacona zostaje cieniem zwątpienia: obojętność, z jaką Agnieszka przyjmuje wiadomość o śmierci gorąco kochanego niegdyś męża, każe malarzowi zastanowić się z boleścią nad kruchością miłosnego uczucia, które tak łatwo umrzeć może i rozwiać się we mgłach. — Doskonała budowa, świetność dialogu, nienaganny rysunek bohaterów sztuki — jednają jej gorące komplementy sprawozdawców paryskich.

Jeden z najbardziej znanych poza granicami swego kraju angielskich autorów scenicznych, John Galsworthy (widzieliśmy dwa lata temu w Łodzi jego „Gołębie serce“ z Jaraczem w głównej roli), napisał nową sztukę pt. „Old English“ (Anglik starej daty“). Wystawił ją — bez wielkiego zresztą powodzenia — londyński teatr „Haymarket“. Sztuka jest raczej scenicznym konterfektem p. Heythorpa, Anglika starej daty, i zwiercadłem jego wspomnień o dawnych, dobrych czasach, niż utworem, posiadającym nerw akcji dramatycznej. Dlatego też, pomimo interesującego dla Anglików, czysto lokalnego tła obyczajowego, nie wzbudziła zachwytów.

Na tem narazie — koniec i do widzenia za tydzień!

B. D.



WERTYŃSKI.

Znany pieśniarz rosyjski, który występował ubiegłej niedzieli w „Filharmonii“, zyskując poklask publiczności łódzkiej, zwłaszcza za piosenkę „Błękitny negr“.



Przybyli na otwarcie wystawy: prezes Rady Miejskiej Fichna, prof. Pieńkowski, pani Fichnowa, prezydent Cynarski, prof. Mehoffer; w drugim rzędzie: ławnik Hajkowski, nauczyciel Waltratus, wiceprezydent Wojewódzki, ławn. Bednarczyk.

Dzieła sztuki i zabytki w Łodzi i Województwie Łódzkim.

POMNIK NA PLACU św. JÓZEFA W KALISZU.

(Ze śladów złamanej potęgi).

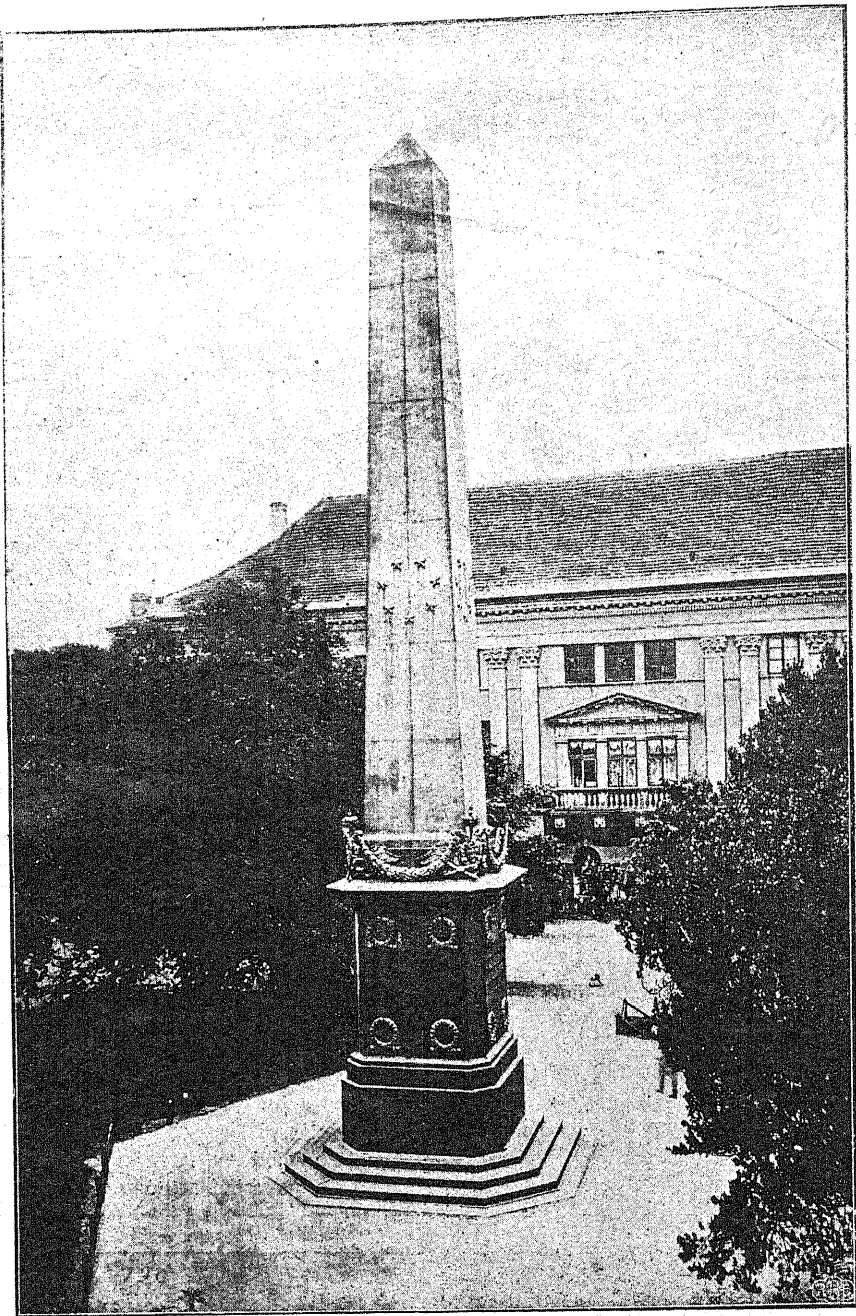
Traktat zawarty w roku 1813 w Kaliszu, pomiędzy cesarzem rosyjskim Aleksandrem I, a królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem III, był wielkiej doniosłości dla Prus, które bez pomocy Rosji mogły być ulec wykreśleniu z listy państw europejskich. Traktat ten miał na celu połączenie wspólnych sił obu Państw sprzymierzonych przeciw Napoleonowi, oraz utrzymanie ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej przy państwach, które ją zajęły.

Na pamiątkę powyższego zjazdu monarchów, oraz drugiego w r. 1835 pomiędzy Cesarzem Mikołajem I-y z tym samym królem pruskim, Fryderykiem Wilhelmem III został wzniesiony na placu św. Józefa do dziś istniejący pomnik, — który złośliwą ironją losu w czasie bombardowania Kalisza w 1914 roku ocalał.

W sierpniu 1837 roku budowniczy Banku Polskiego Gay, otrzymał polecenie wypracowania planu na pomnik, mający z woli monarchów stanąć przed gmachem rządu gubernialnego. Tego roku w początkach listopada, Stanisław Saski, konduktor budowniczy tegoż banku, ukończył budowę fundamentów; zaraz też ustawiono rusztowanie, a nadesłane z Warszawy, gotowe części pomnika złożono przez zimę przy ulicy Marjańskiej w kamienicy Słziwego. W roku 1841 wszystkie roboty ukończone zostały. Odsłonięcie pomnika odbyło się w dniu 13 (25) czerwca. Na uroczystość tę przybył cały pułk Wielkołudzki strzelców i 8-a bateria artylerji z Warty. W piechocie znajdowało się 5 sztab-oficerów, 56 ober-oficerów, 28,000 żołnierzy; artylerja zaś składała się z jednego sztab-oficera, 6 oficerów i 170 żołnierzy.

Piechotę rozkwaterowano w podmiejskich wioskach w Noskowie, Dobrcu Wielkim, Zagorzynku, Rąjskowie, i Piwonicach, a artylerję na Tyńcu. Naczelnik wojenny, kaliski generał major Sobolew polecił, aby w dniu odsłonięcia pomnika zebrały się wszystkie władze miejscowe o godz. 9 i pół z rana w sali Rządu gubernialnego i aby tegoż dnia w czasie nabożeństwa wszystkie handelnie były pozamykane. Na uroczystość odsłonięcia pomnika przybył z Warszawy do Kalisza Namiestnik Królestwa ks. Paskiewicz. Po nabożeństwie odbyła się wielka parada wojskowa, w czasie tym strzelano z broni ręcznej i dział. W dniu 25 maja 1844 roku rozsunęły się stopnie pomnika, bezzwłocznie atoli naprawiono ta kowe. W maju 1865 roku Rząd gubernialny warszawski zamierzył go odświeżyć, restauracja ta kosztowała rs. 3,196 kop. 86. Na zapytanie tegoż rządu, czym kosztem wystawiony został pomnik? odpowiedział, magistrat kaliski, iż koszta budowy poniósł Skarb. W roku 1876 pomnik odnowiono i otoczono istniejącym do dzisiaj skwerem, któremu od imienia konstytuującego w Kaliszu z pułkiem W. Ks. Leuchtenberskiego, dano nazwę „skweru Eugenjusza“.

Pomnik w kształcie obeliskowym z laanego żelaza, wspiera się na trzech stopniach. Cztery strony jego podstawy wypełniają napisy, otoczone laurowymi wieńcami; kapitel piedestału wieńczy cztery orły rosyjskie dwugłowe, połączone z sobą laurowym, na samym zaś obelisku na każdej z jego stron, jest po siedem gwiazd. Na monumencie istnieją złożone napisy w języku rosyjskim: „Niechaj błogosławi Bóg Wszchemogący związek i przyjaźń Rosji z Prusami, dla spokoju i dobra obydwóch narodów i na postrach wspólnych ich wrogów“.



Pomnik żelazny, wystawiony w Kaliszu z tytułu zjazdu Aleksandra I z Fryderykiem Wilhelmem w 1813 roku.

„25 Marca 1813 roku
Fryderyk Wilhelm III król Pruski
w mieście Kaliszu zawarł
z Cesarzem Wszzech Rosji
Aleksandrem I-m
związek dla oswobodzenia Europy“.

„31 Sierpnia 1835 roku
powtórne połączenie rosyjskich
i pruskich wojsk pod Kaliszem
po 20 letnim pokoju utrwalone
ich zwycięstwami w obecności Mikołaja I
Cesarza Wszzech Rosji i
Fryderyka Wilhelma III-go
króla Pruskiego“.

„Wiernemu Przyjacielowi i Sprzymierzeń-
cowi
Cesarzy Wszzech Rosji
Aleksandra I-go i Mikołaja I-go
Królowi Pruskiemu
Fryderykowi Wilhelmu III-mu“.

Józef Raciborski.

Aleksander Junosza-Olszakowski.

WIERSZ ZWARJOWANEGO MUZYKA.

Pieśń swoją śpiewam solo, *pizzicato*,
Sercem wydzwaniam, trwając *risoluto*
Głisandem łączę uczucie *spianato*
I czekam znaku w ciszy, *sostenuto*.....

O Tobie tylko wciąż *affetuoso*
Myśle i lutnię nastrajam *vibrato*,
Czasem w mej duszy gniew buchnie *furioso*
I zniechęci miłość brzmi *legato*.

Pieśni me *dolce* są i *cantabile*,
Lecz *al rigore di tempo* Twe serce,
Słowa Twe *dźwięczą con sordino* mile,
Lecz obojętność kiedyż Twą przewiercę?

Oczy Twe cudne patrzają *capricioso*,
Lecz serce *secco* bije i ospale,
Posłuchaj! Głos mój wzbiera *minacioso*
Trzeba mi było nie kochać Cię wcale!

Rozalja Bartoszevska

(Z okazji jubileuszu 40-letniej pracy scenicznej).

W dniach najbliższych, mianowicie 20 Tykalska w „Panu Damazym“ Blizińskiego — Babka w „Grubych rybach“ Baluckiego i wiele innych.

Na jubileuszowe przedstawienie wybrała jubilatka sztukę Zapolskiej „Tamten“ — w której kreuje rolę Wielhorskiej.

Niewątpimy, że w dniu jubileuszu Łódź teatralna zaznaczy swój sentyment do aktorów i godnie uczci jubilatkę jedną z tych, która przeszła najbardziej ciernistą drogę sztuki.

Pierwszy to w Łodzi jubileusz tyloletniej pracy artystki, która prawie połowę lat poświęconych teatrowi spędziła w Łodzi na scenie teatru polskiego, za dyrekcji: Kościelskiego, Gawalewicza, Kopczewskiego, Grubińskiego i innych. Ciężkie to były warunki pracy, wymagające ustawicznej, niezmiernie energicznej, aby wszystkie przeciwności jakie na drodze do kariery artystycznej się piętrzyły — pokonać. Wówczas, kiedy p. Bartoszevska rozpoczynała swą pracę teatru polskiego jakże nie podobne były w niczem do dzisiejszych — pod względem technicznym i materialnym. Trzeba było ogromnego zapału, poświęcenia i umiłowania swego zawodu, aby ponad tem wszystkim przejść z niesłabnącym entuzjazmem z wiarą w doniosłe posłannictwo sztuki. Przez długie lat 40-ci, które p. Bartoszevska scenie polskiej poświęciła zawsze cechowała ją obok zalet charakteru — ta wielka kultura umysłu pozwalając jej zawsze interes osobisty podporządkować dobru ogólnemu.

Przez lat 40 występowała p. Bartoszevska prawie we wszystkich teatrach w Polsce, a także w niektórych w Rosji. Ostanie od kilku lat pracowała na scenie Teatru Rozmaitości w Warszawie.

Do najwybitniejszych kreacji p. Rozalji Bartoszevskiej należą: pani Dobrojska w „Ślubach Panieńskich“, Fredry — Orgonowa w „Damach i Huzarach“, Fredry — Matka w „Balladynie“, Słowackiego — Pani Rollissonowa w „Dziadach“ Mickiewicza, Pani Raquin w „Teresie Raquin“ Zoli, Piastunka w „Ojcu“ Strindberga, —



ROZALJA BARTOSZEVSKA.
Artystka Teatru Popularnego.

Czem się otulisz na zimę, piękna pani?

Tak — piękna pani — zima się zbliża, chłodno i wietrzno nie na żarty. Ziebniesz w Twym sznytowym kostjumie, i ciekawie a zazdrośnie przyglądasz się pierwszym fu trom, ukazującym się na ulicach.

Trudno się zdecydować, jakie okrycie zakończy Twój spleen i poprawi humor —

postaram się dopomóc Ci w wyborze, aby jaknajrychlej widzieć Cię zadowoloną i — ciepło odzianą.

Oddawna nie noszono tak strojnych i pracowicie wykończanych futer, jak tego roku. Nietylko dobór i gatunek futra stanowi o jego piękności i kosztowności — ale



KAZIMIERZ BOJAN.

Piesenkarz-humorysta i improwizator, występujący obecnie z dużym powodzeniem w „Savoy“ w Łodzi.



6) Palto z grubego atlasu przybrane futrem z fok o zlocistym odcieniu.

także sposób ułożenia skórek. Widzimy arcydzieła kunsztu kuśnierskiego, jak np. na rys 2 i 4, całe z wstążek futrzanych, idących w przedziwnych kierunkach, co daje złudzenie dwóch odrębnych kolorów. Widziałam także futra całe w szachownice, wykonane w pracowniach Mav'a i a la Reine d'Angleterre w Paryżu, bardzo chętnie noszone przez elegantki stolicy.

Ulubionej rodzaju skórek nie możemy w tym sezonie określić. Zarówno foki i krety, jak karakuły i nurki — są bardzo en vogue. Jedyne mały i biberetty znużyły się paniom, i używane są prawie wyłącznie do przybrania kostjumów lub palto.

Wyróżniane są gronostaje — ale, jako najdroższe — mało dostępne. Jednakże Reillon et Cie. wykonał szereg modeli grono stajowych, z których należy wyróżnić wspólnie okrycie wieczorowe, zakończone czarnymi ogonkami i ozdobione paru jedwabnymi ciężkimi chwastami, oraz pelerynkę w stylu Directoire, krótka, dochodząca do łokcia, osłaniająca wysoko szyję i część brody, niczem dawny „Vatermörder“. Przy sposobności nadmienię, że wraz ze skłonnością do Directoire w strojach i kapeluszach, (stylowe cylinderki) wraca moda pelerynek, stosowanych do palt i futer, nadających sylwetce oryginalności i sznytu. Pre met np. daje nam palto z trzema pelerynkami.

Krótkie żakiety futrzane zupełnie poszły w zapomnienie. Palta nosimy albo długie, albo — i to chętnie — szykowne trois-quarts. Jeśli nie masz, piękna pani, zimowe



3) Palto z czarnego wytłaczanego ottoman, ozdobione szarym lisem.

go kostjumu, lepiej będzie zdecydować się na to ostatnie.

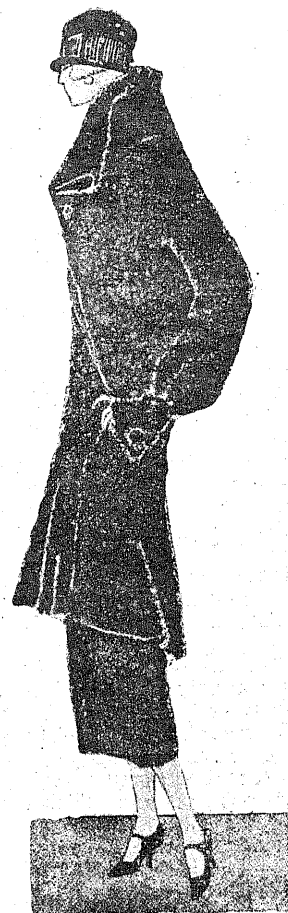
Rys. 1 przedstawia solidne, proste w linii futro fokowe, u dołu i przy mankietach uszyte są poprzeczne pasy z foki — połykające ogromnie efektownie. Jeśli masz



1) Palto fokowe, ożywione plisami z fok, danych w przeciwnym kierunku. Kołnierz z wydry.
2) Palto trois-quarts z wstążek krecich, obramowane skunksami.



4) Futro nurkowe.



5) Futro karakułowe trois-quarts z lekko kłoszową baskinką.

futro szerokie lub zadługie — przy prze-róbce nie zaniedbaj tego efektu.

Palto nurkowe z rys. 4 jest bezsprzecznie najwytworniejsze. Ukośnie dane pasy — a kołnierz, wysokie mankiety i obramowa nie u dołu — również ukośne, lecz w przeciwnym kierunku, stwarzają całość nie-przeciętną.

Po za linią prostą chętnie urozmaicają futra klinami lub baskinami kolorowymi — jak to widzimy w zakładce na rys. 5.

Jeśli, miła pani, musisz sobie w tym se-zonie odmówić futra, a zadowolnić się pal-tem — bierz wzór z rys. 3 lub 6 i postaraj się o piękny i oryginalny materiał. Ciężki atlas lub wytłaczany „ottoman” wyglądają wykwintnie, a obramowane pasami futra o długim włosie, lub szerokimi okładami fo kowemi — palta także zastępują pod każ-dym względem futra.

Okrycie zimowe bezwzględnie musi być dane na watolinie — dopiero wtedy ochroni Cię przed zimmem, a palta nada koniec-zną formę. Podszewki zachwycają nas tej zimy kosztownością i pomysłowością.

Pod ciemne futra bierzemy wzorzyste jedwabie „tutankhamen”, lub czarną crepe de-Chine, haftowaną kolorowym jedwa-biem.

Przy małej dozie cierpliwości i zręczno-ści możesz sobie, piękna pani, sama wyko-nać wspaniałą podszewkę. Parę niedbale rzu conych wielkich kwiatów, liniami jedynie zaznaczonych, wyszyj lić, dużemi ścięga-mi a zobaczysz, jak ładnie ożywią one na-wet średni gatunek jedwabiu.

A teraz posłuchaj, czytelniczko, mająca stare, nieco zniszczone futro! Kup pięknej materji, daj z niej sporządzić okrycie, a jako

podszewki użyj swego futra, z którego naj-mniej zniszczone skórki posłużą Ci do obra-mowania palta, oraz przybrania go kołnier-zem i mankieta. Kiedy rozchylišz w ka-

wiarni twe okrycie — wierzaj mi, że za-zdrośnie każdy i każda spojrzę na najefek-towniejszą i najprzytulniejszą z podszewek.
Varsovienne.

DROBIAZGI.

PO POWROCIE Z LETNISKA.

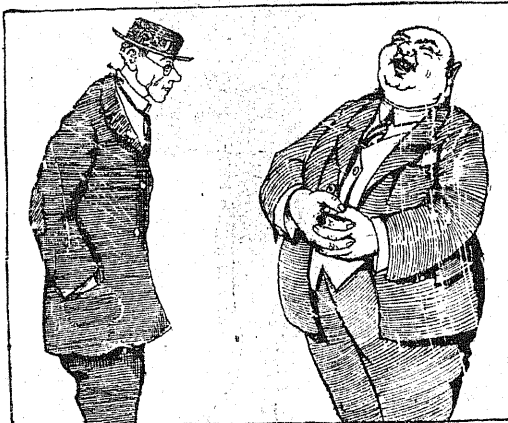
— Jak tam posłużyła Krynica pańskiej dobrodziejce?

— A nieszczególnie... utraciła pamięć.

— Czyżby? Być nie może!

— Tak. Ciągłe mówi do mnie „Gieniu”, a mam przecież imię — Józef.

NA KONFERENCJI PRZEMYSŁOWCÓW Z ROBOTNIKAMI.



Przemysłowiec: — I-jeszcze wymyślcie nam od oprawców.

Robotnik: — To niesłusznie. Panowie stoicie wyżej od oprawców: oni ściągają skórę z zabitych, wy tylko z żywych.

DOBRY WYKRET.

— Nie wstyd ci wracać do domu, kiedy zegar wybija czwartą godzinę?

— Ależ nie, kochanie, mylisz się, zegar wydzwonił cztery razy pierwszą godzinę.

PROZA.

— Ach! co za cudowna okolica. To nie-bo, te góry! Ach, tu rozbić namioty!

— Więc pan też niema mieszkania?

NASZE ŻONECZKI.

— Byłam u lekarza, powiedział mi, że organizm mój potrzebuje dużo żelaza.

— Więc dokąd zamierzasz wyjechać?

— Nigdzie, kupię sobie automobil.

RACJA.

— Zazdroszczę panu, mieszka pan na ta-kiej spokojnej ulicy!

— Niestety, już nie.

— Czy się pan przeprowadził?

— O, nie. Urodzili mi się bliźnięta.

O POSŁACH I OBYWATELACH.

Każdy poseł powinien mieć cztery „p”, być więc: posłem, pyskatym, partyjnym i próżniakiem, zaś każdy obywatel powinien mieć przy takim pośle cztery „o”, to jest być: obywatelem, obdzieranym, oszukiwa-nym i osłem.

BŁĘDY DRUKARSKIE.

Ministrom było bardzo do twarzy w ich brakach ministerjalnych.

—:O:—